

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Artykuł:

Adamczewski Tadeusz: Z historii rozwoju bankowości w Poznańskim

Źródło:

Przemysł i Handel Rok 3 1922 zeszyt 11, strony 169-170

Artykuł zdigitalizowany i udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt. „Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39« H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

handlowe zagranicą mogły spełnić to zadanie, do jakiego z istoty rzeczy są powołane w celu współdziałania rozwojowi handlu zagranicznego i kierowania go na tory właściwe.

Inż. Julian Dąbrowski.

Przyszłość gospodarcza b. zaboru pruskiego.

Były zabór pruski to obecne województwa Poznańskie i Pomorskie, stanowiące razem pod względem i przestrzeni i ludności ósmą część Rzeczypospolitej Polskiej, a nawet — po dołączeniu Wileńszczyzny i Śląska — nieco mniej. Gęstość zaludnienia wynosi przeciętnie 72 os. na kilometr kw. Miasta szybko się polszczą, na roli znajduje się znaczny procent Niemców, większość których prawdopodobnie zostanie w swych siedzibach. Procent ludności żydowskiej mniejszy, niż w innych dzielnicach Państwa, przeważająca większość Żydów tutejszych narodowościowo może być uważana za Niemców.

Sieć komunikacyjna dobrze rozwinięta. Obok linii normalnotorowych kraj jest zaopatrzony w wielką ilość kolejek podjazdowych. Szosy w dobrym stanie, aczkolwiek obecnie zbyt mało się może czyni dla należytej ich konserwacji.

Gospodarstwo rolne intensywne, opiera się na produkcji ziemiopłodów — w pierwszej linii okopowych i żyta — i wykorzystaniu produktów pobocznych przemysłu, związanego z przerobem ziemiopłodów, w celach hodowli inwentarza opasowego i nierogacizny. Z przemysłu tego rodzaju dobrze rozwinięte jest cukrownictwo, gorzelnictwo, wyrób piwa, produkcja krochmalu ziemniaczanego i suszonych płatków kartoflanych. Najwięcej prosperuje hodowla świń. Nabyła b. zabór pruski produkuje zbyt mało nawet na potrzeby własne, ludność miejska stale brak mleka i masła odczuwa, tem bardziej, że gospodarstwa rolne spore ilości mleka zużywają dla celów hodowli.

Leśnictwo prowadzone jest postępowo, choć w dwóch ubiegłych latach, a części i obecnie, zużywa się na wyrób opał drzewa, które mogłyby dawać dobry materiał budowlany, względnie kopalniany.

Z przemysłu fabrycznego na uwagę zasługuje produkcja maszyn i narzędzi rolniczych, mydlarstwo, przemysł tytoniowy, fabrykacja nawozów sztucznych, wyrób wódek i likierów, koszykarstwo i garbarstwo.

B. zabór pruski posiada złoża soli, węgla brunatnego, rudy darniowej, pozatem — różne gliny i piaski, nadające się do przemysłu ceramicznego. Pokłady jednak węgla brunatnego znajdują się między warstwami, przesyconymi wodą — dlatego eksploatacja ich, żmudna i kosztowna, nie opłaca się. Tembardziej obecnie, gdy coraz obficiej napływać zaczyna węgiel śląski, coraz mniej szans mieć będzie eksploatacja pokładów tutejszych.

Dla rozwoju gospodarczego każdego kraju ważniejszą rolę odgrywa charakter i kultura ludności, niż bogactwa przyrody i położenie geograficzne. Przykładem jest Szwajcaria — bez węgla i żelaza, bez dostępu do morza — uprzemysłowiona i zamożna. Chcąc więc stawić pewne horoskopy rozwoju gospodarczego naszych województw zachodnich, wziąć trzeba pod uwagę nie tylko materialny, lecz i duchowy spadek po niemieckim zabójcy. Spadek ten bowiem będzie jeszcze dość długo ciążył nad dzielnicą.

Do utartych poglądów należy mniemanie, że pomimo wszelkich dla nas niesympatycznych objawów, dodatnimi składnikami duchowej kultury niemieckiej są rzadność, pracowitość, systematyczność i umiejętność w organizacji. Pogląd ten jest tylko częściowo słuszny. Rzeczywiście zdolność organizacyjna Niemca stoi nader wysoko, lecz zagarnięty przez Prusy odłam naszego narodu w pewnym tylko stopniu tę zdolność sobie przyswoił, ujawniwszy ją najsilniej w kooperatywach kredytowych, a słabiej na innych polach życia gospodarczego. Poznańczyk i Pomorzanie, w przeciwieństwie do Górnoślązaka, nie urabiał swej psychiki wśród warczących maszyn, wśród ognia hutniczych i podziemnej pracy w kopalniach, nie hartowała go duchowo, jak polaka — kaszuba, walka z morzem. Usunięty od urzędów państwowych, a nawet komunalnych, żył on w atmosferze gospodarki rolnej, rzemiosła i handlu detalicznego. Wpływ kultury niemieckiej zaznaczył się tu w zmechanizowaniu i zmaterializowaniu mas, a patriotyzm, którego rodakom z tej dzielnicy odmówić niepodobna, obracał się w raz ustalonym kompleksie pojęć.

Po wyzwoleniu zaboru i złączeniu go z całą Polską okazało się, że dzielnica cierpi na brak ludzi, że posiada zbyt mało własnej inteligencji, by spolszczyć szkoły, sądy, koleje, komuny. Najwięcej sił miejscowych intelektualnych — poza zamożnym ziemiaństwem — okazało się w bankach. Banki też wykupiły wiele przedsiębiorstw z rąk niemieckich, przekształcając je na spółki akcyjne, założyły trochę nowych, lecz, rozrastając się, i banki musiały posilkować się siłami innych dzielnic Państwa.

Okazało się jeszcze co innego.

W dzielnicy, gdzie najwięcej czytano pism, przeważnie konserwatywnych, ludność robotnicza mniej jest immunizowana przeciwko ideom wywrotowym, niż w innych dzielnicach. Dowodem — czarne strajki rolne, strajki przemysłowe, rozbiście więzienia przez tłum w Poznaniu podczas strajku kolejowego w 1920 r.

Robotnik niefachowy tutejszy jest wytrzymalszy, niż robotnik polski z innych dzielnic; fachowy — mniej umiętny. Wogóle zaś klasa robotnicza, przyzwyczajona do pewnego dobrobytu, wyższe stawia wymagania, niż w innych dzielnicach.

Rzemieślnik tutejszy przeszedł pod względem stawianych żądań swego kolegę z Kongresówki i Małopolski. Do Poznania sprowadza się obecnie wiele gotowego obuwia i konfekcji z Kongresówki, a w ostatnich czasach na rynki tutejsze zaczęły napływać: mąka z b. zaboru rosyjskiego, masło z kaliskiego i duńskiego, wódki i likiery ze Lwowa i t. p.

Towary, nabywane przez konsumentów, przechodzą w swej masie przez zbyt liczny zastęp detalistów, pracujących niewielkimi kapitałami — i drożyzna. Ogół kupiecki nie rozumie ogólnej sytuacji, tak jak nie rozumie jej ogół rzemieślniczy. Kupcy detaliści na swych wiecach uchwalają grzmiące rezolucje przeciwko kooperatywowi spożywczym; rzemieślnicy — rezolucje, żądające zakazu sprowadzania gotowych wyrobów z zagranicy. Niema jednak organizacji regulujących ceny.

Wiele z gałęzi przemysłu tutejszego nie wytrzyma konkurencji z innymi dzielnicami; jako przykład wskazać można na przemysł chemiczny, szczególnie wyrób środków farmaceutycznych.

Gospodarstwa rolne podczas wojny podupadły: brak było nawozów sztucznych, nie kupowano maszyn, nie odnawiano budynków. Ziemiaństwo i włościanstwo zebrały kapitały, które są jednak nie skapitalizowanym dochodem, lecz funduszem, wycofanym z kultury rolnej. Kapitały te — w miarę deprecjacji marki — straciły pokaźną część swej siły nabywczej i dziś nie wystarczają na inwestycje, drogą zaoszczędzenia których zostały zebrane.

B. zabór pruski przystosować musi swą gospodarkę do całokształtu życia gospodarczego Polski, jak przedtem przystosowywał ją do Niemiec, a więc za naftę, węgiel, towary kolonialne, tkaniny, oraz wiele innych wyrobów przemysłowych płacić będzie musiał ziemiopłodami, ich przetworami i drzewem. Sprawa bilansu handlowego dzielnicy dotąd nie zarysowała się ostro, gdyż dzielnica nie była zniszczona przez wojnę i okupację, nie miała zagadnienia rewindykacji i repatriacji, miała w początkach 1919 r. duże zapasy. Już obecnie sprawa przedstawia się inaczej i z biegiem czasu przedstawiać się będzie coraz gorzej, jeżeli dzielnica nie zdobędzie się na pomyślnie rozwiązanie sprawy robotniczej przez wzmożenie wydajności pracy, uświadomienie klasy rzemieślniczej drogą ulepszenia i potaniania produkcji, wznowienie gospodarki intensywnej w rolnictwie. Spółdzielczość spożywcza musi być rozwijana, choć przerzedzi ona hipertroficznymi wybudzającymi szeregi kupiectwa detalicznego, zniży za to koszty utrzymania pracowników.

W jednym jeszcze kierunku dzielnica musi przeprowadzić reformę: wytworzyć typ zdolnego pracownika — wykonawcy w handlu, bankowości, urzędach miejskich i kantorach fabrycznych; na miejsce sił mało wykwalifikowanych i legjonów pańienek przyjąć muszą ludzie dobrze płatni, lecz obowiązowi i wydajni w pracy. Spadną wtedy duże dziś koszty ogólne.

Przyszłość pokaże, czy nasza dzielnica zachodnia potrafi wejść na drogę naszkicowanych tu ulepszeń.

J. Szyg.

Z historii rozwoju bankowości w Poznaniu.

Jak we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, tak i w rozwoju banków, zjednoczenie trzech dzielnic i powstanie niepodległego Państwa Polskiego wywołać musiało mniej lub więcej silny przewrót. Najjaskrawiej przewrót ten dał się we znaki instytucjom finansowym b. dzielnicy pruskiej.

Zasadniczą cechą bankowości poznańskiej przed wojną był typ t. zw. banku „depozytowego”. Zbieranie kapitałów w postaci wkładów oraz wypożyczanie ich, a pozatem zwykłe czynności pośredniczące (ruch przekazowy, inkasowy i t. p.), oto główne pole ich działalności. Klientela banków, odpowiednio do struktury gospodarstwa kraju, składała się z właścicieli ziemskich, włościan, kupców i przemysłowców, przeważnie drobnych, gdyż większych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych polskich nie wiele zabór pruski posiadał. Typu banków t. zw. „emisyjnych” lub, jak niektórzy ekonomiści się wyrażają, „efektowych”, „spekulacyjnych”, t. j. takich, któreby w większej mierze poświęcały się zakładaniu i finansowaniu przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, dzielnica pruska do niedawna nie знаła. Wpraw-

dzie już i wówczas starały się niektóre instytucje wejść w bliższy kontakt z przemysłem (Bank Związku Spółek Zarobkowych a Fabryka „H. Cegielski”, Bank Handlowy, a Fabryka papierosów „Patria”), jednak kontakt ten uwydatnił się narazie przeważnie w formie pomocy kredytowej, a mniej w partycypowaniu w kapitałach zakładowych odnośnych przedsiębiorstw. Bank Związku n. p. wykazuje w końcu 1913 r. na 50 milionów mk. aktywów zaledwie 34.000 mk. udziałów konsorcjalnych (Tow. Akc. H. Cegielski).

Stan taki był oczywiście uwarunkowany położeniem gospodarzem naszej dzielnicy. Najważniejszą część majątku narodowego — ziemia — znajdowała się do połowy jedynie w ręku polskim. A jakkolwiek rolnictwo doszło u nas szczególnie w ostatnich latach przedwojennych do pełnego rozkwitu, to jednak stan posiadania polski tak już był zeszczupłał, iż o możliwości szerszych warstw społeczeństwa nie było mowy. Tem mniej wobec opłakanego stanu polskiego przemysłu i handlu, które to gałęzie gospodarstwa krajowego z powodu silnej konkurencji przedsiębiorstw niemieckich, a po części i z przyczyn naturalnych nie mogły się w Poznaniu i na Pomorzu wogóle rozwinąć. Dzielnica nasza należała do najmniej uprzemysłowionych w Rzeszy Niemieckiej. A w tym i tak już słabo rozwiniętym przemysle stan posiadania polski ani w przybliżeniu nie odpowiadał sile liczebnej ludności polskiej. Gdy ta ostatnia tworzyła w naszej dzielnicy około 2/3 ogółu ludności, handel i przemysł był zaledwie w wysokości 25% w ręku polskim. Stan ten musiał się odbić na rozwoju banków. Rola ich ograniczała się, jak już wspomniano, do czynności zastosowanych do ówczesnych potrzeb życia gospodarczego, jak zbierania wkładów i fruktyfikowania ich przez zawieranie zwykłych interesów pożyczkowych dyskontowych i t. p.

Sytuacja zmieniła się z chwilą powstania Państwa Polskiego. Gdy poprzednio życie ekonomiczne poszczególnych zaborów przystosowywać się musiało do ogólnej polityki handlowej krajów zaborczych, która bynajmniej nie szła w kierunku dla nas pożądanym, z chwilą gdy uzyskanie niepodległości umożliwiło nam prowadzenie własnej polityki handlowej, przemysł i handel w połączonych trzech zaborach znalazł przed sobą daleko szersze pole działania, aniżeli je posiadał w trzech oddzielnych dzielnicach z osobna.

Zrozumiałą jest rzeczą, że zmiana położenia najjaskrawiej uwydatniła się w tej dzielnicy, która pod względem uprzemysłowienia najwięcej była upośledzona, t. j. w zaborze pruskim. Tu też rozpoczęła się najruchliwsza działalność. Podczas gdy w b. Kongresówce warsztaty produkcyjne były już gotowe i chodziło jeno o dostarczenie im kapitału obrotowego celem uruchomienia ich, w Poznaniu trzeba było dopiero bądź to nowe placówki tworzyć, bądź to już istniejące od obcych przejmować. Tem się też tłumaczy wysoka suma emisji akcji przedsiębiorstw nowych oraz podwyżek kapitałów w już istniejących. Kwota ta wynosiła n. p. w r. 1920

dla całej Polski 6,39 miliardów marek,
dla b. dzielnicy pruskiej . . 1,45 miliardów marek,
t. j. 23%, podczas gdy ludność dzielnicy tej liczy około 10% ogółu ludności Rzeczypospolitej.

Gdy w drugiej połowie 1921 r. dało się przemysłowi we znaki przesilenie, spowodowane brakiem gotówki, a najwięcej odczuwane w Wielkopolsce, sły-

szano niejednokrotnie zarzut, skierowany pod adresem tutejszych banków, iż zbyt ich się zaangażowały w kierunku uprzemysłowienia, że tolerowały „grynderkę” i spowodowały tem samem częściowo brak gotówki. Zarzut naszemu zdaniem najzupełniej niesłuszny. Dwa przedewszystkiem momenty trzeba uwzględnić, choć należy ocenić ruch emisyjny w b. dzielnicy pruskiej w minionym okresie oraz udział banków wielkopolskich w akcji uprzemysłowienia kraju, momenty, które w dwóch drugich dzielnicach prawie wcale w grę nie wchodziły. Nasamprzód Niemcy i Żydzi, w których rękę znajdował się przeważnie handel i przemysł, widząc, że rola ich u nas się skończyła, gwałtownie zaczęli się wyzybywać swych przedsiębiorstw, a to tem więcej, że niektóre z nich na mocy traktatu pokojowego i tak podlegały przymusowej likwidacji. Przeważna część towarzystw akcyjnych, nowo powstałych pod egidą banków, to przejęte od obcej placówki. Objaw ten ze względów politycznych był oczywiście wielce pożądanym, nie tłumaczy wszakże jeszcze dostatecznie faktu, że się to stało z rzekomem nadużyciem rynku emisyjnego oraz nadmiernym, jak się wyrażano, udziałem banków. Tu trzeba inny moment przyjąć pod uwagę. Otóż w przeciwieństwie do b. Kongresówki i Małopolski, gdzie mamy cały szereg wielkich przedsiębiorstw w prywatnem posiadaniu potentatów przemysłowych a nie w postaci spółek akcyjnych (a o ile w tej ostatniej formie, to akcje znajdują się w ręku familji, jak n. p. w przemyśle łódzkim), b. zabór pruski nie posiadał do niedawna tak licznych i zamożnych jednostek w przemyśle i handlu, któreby były w możności obejmować po Niemcach wielomilionowe obiekty pa własny rachunek. Nie chcemy bynajmniej twierdzić, iż Poznańskie i Pomorze nie posiada wogóle kapitałów potrzebnych do większych inwestycji. Przeciwnie, dzielnica ta, nie będąc bezpośrednim terenem wojny, a służąc przez szereg lat wojennych Rzeszy Niemieckiej jako śpichlerz, niewątpliwie zarabiała wiele. Rozporządzalne te kapitały pozostały w ręku rolnictwa oraz średniozamożnego mieszczaństwa i częściowo przedostały się do instytucji finansowych, które poszczycić się mogą wzrostem kapitałów obrotowych większym aniżeli przeciętnie w dwóch drugich dzielnicach. Suma wkładów i kredytów podniosła się w 7 poniżej wyszczególnionych bankach jak następuje:

	1913	1920
	miljonów	marek
1) Bank Związku Sp. Zar.	40,5	2.474,8
2) Bank Przemysłowców.	34,2	584,3
3) Bank Handlowy w Poznaniu	7,4	505,1
4) Poznański Bank Ziemian	3,6	80,6
5) Bank Kwilecki Potocki i S-ka	4,8	288,9
6) Bank Ziemiński	4,0	9,1
7) Bank Dyskontowy (Bydgoszcz)	0,3	234,3
Razem	94,8	4.177,1

W pierwszym rzędzie przyczynił się oczywiście proces inflacyjny do wyolbrzymienia tych cyfr, jednak nie należy zapominać, że siła kupna pieniądza wewnątrz kraju nie zmalała w odnośnym okresie w tym samym stosunku, w jakim podniosła się suma wkładów.

Ażby pieniądze, wpływające do banków, oraz te, które rozstrzelone były wśród ziemiaństwa i drobnych kapitalistów, odpowiednio zużyć dla wielkiego przemysłu i handlu, pozostawała jedynie forma akcyjna jako najlepszy sposób zorganizowania ich. Dla przeprowadzenia tego najwięcej nadawały się banki, które musiały poprostu spełnić w całości te zadania,

które gdzieindziej spełniały, przynajmniej częściowo, zamożne jednostki wśród przemysłu i handlu. Jedyne banki mogły stworzyć odpowiedni aparat, zdolny wprowadzić całą organizację na zdrowe tory. Tem się też tłumaczy znaczny stosunkowo udział banków poznańskich w finansowaniu przedsiębiorstw. W końcu 1920 r. wynosiły mianowicie w 4 bankach (Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Przemysłowców, Polski Bank Handlowy, Bank Dyskontowy, Bydgoszcz):

kapitał akcyjny	287	miljonów mk.
rezerwy	115	"
udziały konsorej.	697	"

Wprawdzie suma udziałów konsorejalnych przekroczyła w tych bankach, które dane te ujawniły, znacznie kapitał własny, jednak wobec bardzo poważnych ogólnych kapitałów obrotowych przekroczenie to nie było niebezpieczne.

Jak poważnie zmienił się w ciągu ostatnich lat charakter banków, widoczne jest najlepiej na przykładzie Banku Związku, który w roku 1913 wykazywał 0,04% aktywów w udziałach konsorejalnych, zaś w r. 1920—16%. W roku następnym stosunek ten obniżył się na 10%. W każdym razie trzeba stwierdzić, że największe banki poznańskie stały się w wysokiej mierze z banków „depozytowych” bankami „emisyjnymi”. Statystyczne porównanie z bankami b. Kongresówki i Małopolski nie jest niestety możliwe, ponieważ kilka z najważniejszych instytucji nie wyszczególnia w bilansach udziałów konsorejalnych. Niewątpliwie jednak bankom tym inne czynniki odebrały część tej pracy, która u nas prawie w całości spadła na barki instytucji finansowych.

Nie można zresztą pominąć milezeniem faktu, że banki b. dzielnicy pruskiej finansowały cały szereg przedsiębiorstw b. Kongresówki i Małopolski.

To co banki poznańskie zdziałały na polu uprzemysłowienia kraju, jest bezwątpienia poważną zasługą. Stworzono wzgl. przejęto od obcych cały szereg placówek o pierwszorzędnym znaczeniu, które uniezależniły nas w wysokiej mierze od zagranicy. Obecnie działalność banków w tym względzie, wskutek spadku waluty, jest mocno utrudniona. Kapitały obrotowe, dostarczane swego czasu przedsiębiorstwom, okazują się wskutek deprecjacji marki polskiej o wiele zamałe. Nowych przeto dostarczyć im trzeba kapitałów bądź to w postaci kredytów, bądź podwyżek kapitałów akcyjnych. Do tych czynności ograniczają się na razie banki.

Spoglądając na poważne wyniki pracy tylu przedsiębiorstw z najprzeróżniejszych gałęzi przemysłu, jakie drugi Targ Poznański niewątpliwie oczom widza przedstawi, uprzytomnić sobie należy, że i banki poznańskie dołożyły ze swej strony cegiełkę do tak poważnego, jak na nasze stosunki, rozwoju rodzimego przemysłu i handlu.

Tadeusz Adamczewski.

Ruch w porcie gdańskim w roku 1921.

Gdańsk został, jak wiadomo, odcięty na mocy Traktatu Wersalskiego i konwencji polsko-gdańskiej w dn. 9 listopada 1920 r. od swego przedwojennego organizmu gospodarczego, t. j. od Niemiec, a zato związany ściślej ze swym naturalnym hinterlandem polskim. Oczywiście, że tak głębokie przeobrażenie, aczkolwiek przeprowadzane powoli i stopniowo, nie

mogło przejść bez pewnych wstrząśnień ekonomicznych i wahań, których zapewne jeszcze dużo czeka życie handlowe Gdańska, zanim przystosuje się ono do nowych znacznie korzystniejszych, ale tak odmiennych warunków. Głębsza stabilizacja ruchu handlowego, a co zatem idzie i ruchu portowego w Gdańsku i normalny rozwój tegoż bez zbytnich odchyleń nastąpić może jedynie po ustaleniu się stosunków ekonomicznych w Polsce i wogóle po przejściu obecnego wszechświatowego kryzysu gospodarczego.

Dlatego też i ze statystyki ruchu statków w porcie gdańskim, która jest najczulszym barometrem życia ekonomicznego tego miasta i wskaźnikiem jego znaczenia dla handlu polskiego, wysnuwać będzie można dalej idące wnioski dopiero wtedy, gdy cyfry statystyczne pokazywać będą pewną ciągłą linię stałego i regularnego rozwoju, rozciągającego się na dłuższy szereg lat i pozbawionego zbyt gwałtownych wahań bądź w jednym, bądź w drugim kierunku. Tem nie mniej jest już teraz bardzo interesujące stwierdzić na zasadzie statystyki ruchu okrętowego w latach 1920—21 jaki bezpośredni wpływ na ruch ten miało oderwanie Gdańska od Rzeszy Niemieckiej i częściowe przynajmniej ekonomiczne połączenie go z Polską.

Cyfry lat 1920 i 21 odnoszą się do czasów jak nie można bardziej nienormalnych. Spowodowana przez wojnę ruina przemysłu polskiego, najazd bolszewicki, niesłychana dewaluacja marki polskiej, pociągająca za sobą ogromne obniżenie siły kupnej rynku polskiego, a do tego jeszcze wszechświatowy kryzys ekonomiczny a zwłaszcza kryzys transportów morskich — wszystko to były warunki, które wytworzyły stan zupełnie wyjątkowy, paraliżujący wszelkie normalne tranzakcje handlowe, a przez to i normalny ruch morski.

Mimo tak wyjątkowo niekorzystnych warunków cyfry, jakie wykazuje podana na stronie 188 statystyka tonażu w porcie gdańskim za rok 1921, są niezwykle wysokie i przekraczają o 70% najwyższe cyfry z lat przedwojennych. A więc w roku 1921 wjechały do portu gdańskiego 2632 statki o ogólnym tonażu 1,568.336*) netto reg. ton, zaś wyjechały w tymże czasie 2623 statki o tonażu 1,603.713 ton, podczas gdy w roku 1913 cyfry te wynosiły 2910 statków i 924.837 ton, oraz 2855 statków i 936.854 ton.

Już samo zestawienie tych cyfr wykazuje że stosunki w porcie gdańskim zmieniły się radykalnie.

Tak olbrzymie podniesienie ruchu okrętów jest wyraźnym symptomem tego, że Gdańsk połączony został z nowym hinterlandem, od którego zawiało życie do dość spokojnie i dość ospale rozwijającego się przed wojną portu. Cyfry te stają się tem bardziej wymowne, jeśli zestawimy je z faktem, że porty niemieckie, które pozostały przy Rzeszy, nietylko że nie dotrzymały oczywiście kroku Gdańskowi w tak wyjątkowym wzroście tonażu, ale wykazują w porównaniu do lat przedwojennych ogromne zmniejszenie ruchu okrętowego, co tłumaczy się zarówno kryzysem gospodarczym, jak i zupełnym upadkiem floty niemieckiej. A więc n. p. Hamburg wykazywał do r. 1913 tonaż 14,185.496 ton przy wjeździe i 14,440.026 ton przy wyjeździe, obecnie w r. 1921 daje cyfry 9,421.487 ton dla wjazdu i 9,442.798 ton dla wyjazdu, czyli o 34% mniej niż przed wojną. Szczecin, któ-

*) W zesz. 4—5 tygodnika na str. 48 mylnie podaną została cyfra 1.385.373 ton.

rego ruch portowy w r. 1913 wynosił 2,012.479 ton przy wjeździe i 2,073.354 ton przy wyjeździe, obecnie, według wiadomości prasy, dochodzi tylko do 1,5 miliona ton w każdym kierunku.

A jednak z cyfr tych, wskazujących niewątpliwie na wielki rozwój ruchu okrętowego w Gdańsku, błędem by było wysnuwać zbyt daleko idące i zbyt optymistyczne wnioski. Mianowicie po bliższem rozejrzeniu się w cyfrach statystycznych okazuje się, że stosunkowo bardzo duży procent okrętów wyjeżdżał z Gdańska z balastem albo próżno. Liczba takich okrętów wynosiła w 1921 roku 862 o tonażu 510.592 ton. Blisko trzecia część, wszystkich okrętów zmuszona była zatem opuścić port gdański bez ładunków. Jeszcze jednak niekorzystniej przedstawia się sytuacja, jeśli rozpatrzmy niedawno dopiero zestawione przez gdański urząd statystyczny cyfry efektywnie wywiezionych, lub wwiezionych do Gdańska drogą morską towarów. Niestety cyfry te nie są zupełnie ścisłe i kompletne i odnoszą się narazie jedynie do pierwszej połowy roku 1921.

Według danych tych wwieziono do Gdańska m. rzem w pierwszej połowie 1921 roku 847.679,62 ton towarów, podczas gdy wywóz wnosił w tymże czasie zaledwie 63.573,22 ton, a więc nie stanowił nawet jednej trzynastej importu. Cyfry, dotyczące bez eksportu; są tu obrachowane zapewne zbyt nisko, lecz nawet jeśli by były ścisłe, to stosunek taki byłby w obecnych warunkach zupełnie zrozumiały, gdyż eksport polski znajduje się dopiero w fazie początkowej, podczas gdy Polska zmuszona była w wymienionym okresie sprowadzić ogromne ilości najrozmaitszych towarów, w pierwszym rzędzie artykułów żywnościowych z Ameryki i wogóle z zagranicy. Przypaść jednak trzeba, że stan obecny jest tak odległym od jakiejś takiej równowagi między eksportem a importem w ruchu portowym w Gdańsku, że przedczesną jest jeszcze chęć zużytkowania cyfr zeszłorocznych jako dowodu co do dotychczasowego dodatniego wpływu na ruch ten nowego położenia politycznego Gdańska; wpływ ten będzie oczywiście olbrzymi, gdyż Gdańsk z drugorzędного portu bałtyckiego o znaczeniu prze-ważnie lokalnem stać się może pod wpływem bliższego zjednoczenia z Polską wielkim portem wszechświatowym. Na te dodatnie wyniki czekać będzie trzeba jednakże jeszcze czas pewien i nie należy przedwcześnie podnosić zbyt wielkiego tryumfu z powodu samego wzrostu przychodzącego i wychodzącego tonażu, który niewiadomo czy się w dotychczasowych rozmiarach w roku bieżącym utrzyma, a to wobec zaprzestania masowych zakupów aprowizacyjnych w Ameryce.

Zaznaczyć jednak trzeba, że wzrost ten ruchu okrętowego w porcie gdańskim w okresie gdy wszystkie porty niemieckie wykazują ogromny spadek tonażu w porównaniu z czasami przedwojennymi stanowi jaknajlepszą przepowiednię dla dalszego rozwoju portu gdańskiego, który wraz z nastaniem normalniejszych warunków i ze wzrostem polskiego eksportu osiągnie z całą pewnością tak pożądaną pod względem ekonomicznym równowagę między wwozem i wywozem.

Poza wzrostem ogólnej cyfry tonażu interesującym jest ogromnie i dodatnim objawem wzrost przeciętnego tonażu przychodzących do portu statków. W roku 1913 tonaż przeciętny pojedynczego statku wynosił około 340 t., podczas gdy w roku 1921 wzrósł